Przegląd Kościelny

Nr. 49. **Poznań, 7 Czerwca 1883.** **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O źródle władzy w społeczeństwie
i o stosunku władzy świeckiéj do władzy kościelnéj.

(Dokończenie).

Dziś cały ten stosunek władzy świeckiéj do duchownéj badany jest z zupełnie innego stanowiska. Nikomu na myśl nie przychodzi przyrównywać go do dwóch mieczów, do duszy i ciała, bo dziś mamy do czynienia z ludźmi, którzy odrzucają wszelką powagę i wywodami teologicznemi przekonać się nie dadzą. Bierze się więc pod rozbior społeczeństwo w ogóle, jego prawa, jego cel i środki, któremi dąży do celu, i według tego omawiają się prawa przysługujące Kościołowi i tłómaczy się stosunek państwa do Kościoła.

Znakomity profesor prawa kanonicznego w Rzymie, a późniéj Kardynał, O. Tarquini T. J., z wielką jasnością i treściwie w nieocenionem swem dziełku; *Institutiones Juris Publici Ecclesiastici*, wyłuszcza, czém jest społeczeństwo, tak zwane zupełne (societas perfecta) według dzisiejszéj nauki i jakie prawa przyznają powszechnie społeczeństwu cywilnemu jako zupełnemu. Przywiedziemy tu zasady te, na które dziś wszyscy się piszą.

Społeczeństwo zupełne jest to, które ma własny swój cel nie podporządkowany innemu celowi; które ma w sobie wszystkie środki niezbędne do osiągnięcia tego celu i do zachowania własnego bytu.

Celem społeczeństwa świeckiego jest dobrobyt i szczęście doczesne.

Środki, któremi ten cel się osięga i zarazem warunkiem istnienia społeczeństwa są: pokój i bezpieczeństwo, moralna spójnia ludzi między sobą, a głównie najwyższa władza.

Społeczeństwo, które tego wszystkiego nie posiada jest niezupełnem (soc. imperfecta), jest tak zwanem kolegium społeczeństwa zupełnego, jego cząstką i od niego zależy.

O. Tarquini, w drugiéj części swego dziełka dowodzi, że Kościół jest społeczeństwem zupełnem, a następnie mówi o prawach, które służą Kościołowi jako społeczeństwu zupełnemu. Ale że chodziło mu głównie o to, by przyznane były Kościołowi te prawa, jakie społeczeństwo świeckie sobie przypisuje z tytułu, że jest zupełnem, przypuszcza w swem dziele, że społeczeństwo cywilne jest zupełnem i tem samem bierze w obronę teoryą o pośredniéj władzy papiezkiéj. Społeczeństwo bowiem cywilne mając cel swój niezależny, niezależnem jest od Kościoła w rzeczach cywilnych, tak, jak Kościół niezależnym jest od społeczeństwa cywilnego w rzeczach duchownych. Sprawy zaś mięszane tj. te, które mają związek z duchownemi, należą do władzy Kościoła, bo cel jego wyższy od celu społeczeństwa cywilnego, a więc i Kościół wyższy od społeczeństwa świeckiego. Jednak na owo założenie, że społeczeństwo cywilne jest zupełnem, trudno było i samemuż autorowi się zgodzić. Czynił to więc tylko dla pewnego ustępstwa; „inaczéj bowiem, powiadał, nie moglibyśmy przyjść do słowa z przeciwnikami naszymi“[1]).

Zastanówmy się bliżéj nad tem założeniem.

Czy cel społeczeństwa cywilnego nie jest podporządkowany wyższemu celowi? Dobrobyt i szczęście doczesne jest środkiem tylko do osiągnięcia szczęścia wiecznego. Tak nas uczy katechizm. A że społeczeństwa mają się do siebie jak ich cele ostateczne, więc i społeczeństwo cywilne będzie narzędziem społeczeństwa kościelnego, a tem samem od niego zależnem.

Powtóre: Czy społeczeństwo cywilne posiada warunki niezbędne, by było społeczeństwem zupełnem, i wszystkie środki potrzebne do osiągnięcia swego celu i zachowania swego bytu? To jest pytanie, które głównie pod rozbiór weźmiemy, bo je dziś wyświeciły wypadki, i nawet dla tych, którzy słyszeć o tem nie chcą, by cel społeczeństwa cywilnego podporządkowany był celowi Kościoła, zaczyna być widocznem, że bez religii społeczeństwo żadne, a religia bez Kościoła istnieć nie może.

Weźmy po szczególe każdy z warunków społecze[illegible] zupełnego i zobaczmy, czy je ma społeczeństwo c[illegible]

Powiedzieliśmy, że pokój i bezpieczeństwo są [illegible] dnemi warunkami do osiągnięcia szczęścia doczesne[illegible] jest celem społeczeństwa cywilnego. Otóż pokoju i be[illegible] czeństwa nie otrzyma się nigdy, jeśli wszyscy mniéj więcej nie będą mieli odpowiedniego utrzymania i jeśli ci, co mniéj mają od innych, nie będą z tego powodu zadowoleni.

Komunizm jest w pewnéj mierze koniecznym w społeczeństwie; ludzie bowiem dla tego łączą się w społeczeństwo, by sobie ułatwiać życie tu na ziemi, materyalne utrzymanie. Jeśli więc nie znajdują w społeczeństwie téj pomocy, muszą z konieczności być jego wrogami, dążyć do jego wywrócenia. I to nie tylko wtedy, gdy rzeczy niezbędnych do utrzymania nie mają, ale nawet gdy widzą innych w korzystniejszych od siebie warunkach. Bo nie zapominajmy o tem, że stawiamy za cel społeczeństwa szczęście doczesne, dobrobyt; wszyscy więc mają prawo do tego, a z natury swéj człowiek nie czuje się szczęśliwym, ani potrafi odmówić sobie czegoś lub ograniczyć się w swych potrzebach, jeśli widzi innych w lepszych, szczęśliwszych od siebie warunkach.

Z drugiéj znowu strony komunizm byłby zniszczył społeczeństwo. Res enim communes, powiada Arystoteles, minime curantur. Bo o rzeczy wspólne się niedba.

Otóż jedna tylko religia może dać pokój i bezpieczeń-

---

[1]) „Ipsi vidistis, powiadał na prelekcyach publicznych w kolegium rzymskiem 1871—72, komentujac swoje dzieło — ipsi vidistis quam difficile fuit mihi probare societatem civilem esse perfectam. Magis concedimus, permittimus. nam aliter nec unum verbum commutare cum adversariis possemus. Homo unicum habet finem, nec ad hoc est creatus ut posset conquiescere in felicitate temporali, quae natura sua subordinata est felicitati aeternae. Non datur alius ordo.“

stwo społeczeństwu cywilnemu; ono samo nie ma ich w sobie, bo musiałoby, jak widzieliśmy, zaprowadzić komunizm, któryby je znowu zniszczył. Religia 1) zaprowadza pomiędzy ludźmi pewnego rodzaju dobrowolny komunizm, chrześciańską równość, nakazując bogatym dawać jałmużnę. Ona naucza, jeśli kto posiada więcéj od innych, powinien pamiętać o tem, że P. Bóg mu dał bogactwa nie dla tego, by ich używał dla siebie tylko, ale by miał zasługę z uszczęśliwiania niemi swych bliźnich, i że z tych bogactw zda rachunek przed Bogiem[1]). Ow bogacz w Ewangelii nie za co innego był potępiony, tylko za to, że opływał w rozkoszach, kiedy Łazarz umierał z głodu, i na sądzie ostatecznym nie za co innego będą potępieni bogaci, tylko za to, że „byłem głodny, powie Chrystus P., a nie nakarmiliście mię, nagi byłem a nie przyodzieliście mię.“ Prawdziwi chrześcianie rozumieją to dobrze, i jeśli dziś pauperyzm jeszcze nie jest tak groźny i rozjątrzenie tak straszne, to dzięki ich dobroczynności. 2) Religia zadowalnia biednych, wskazując im cel wyższy ich tu istnienia, nagrodę, jaka ich czeka, zasługę z ubóstwa, i dając im racyą ich cierpień, tyloma sposobami uszlachetnia i uświęca ich ubóstwo. Wystawia im ona, że stosunkowo lepsze jest ich położenie od bogatych, którym trudniéj się zbawić aniżeli wielbłądowi przejść przez ucho igły. Słusznie powiada jeden pisarz: „Człowieka bardziéj niż samoż cierpienie jątrzy i niecierpliwi to, że cierpi nie wiedząc d l a c z e g o? Otóż odpowiedzi na takie d l a c z e g o? chrześciaństwo posiada wiele. To np. że dobra ziemskie mało są cenione i nawet pogardzane w porównaniu z niebieskiemi już czynią znośniejszem, łatwiejszem biednemu jego położenie. I jak zakonnik godzi biednych z ich ubóstwem i niejako nawet przykładem swym zachęca ich do niego, tak samo dzisiejsi bogacze wzbudzają ich żądzę i drażnią ich. Dzikiemu antagonizmowi między bogatymi i ubogimi może tylko zaradzić chrześciaństwo; nic więc dziwnego, że skoro je usunięto z życia publicznego, musiał ten antagonizm wystąpić w całéj grozie i z całą siłą“[2]).

Drugim warunkiem istnienia społeczeństwa jest moralna spójnia jego członków między sobą. Otóż powstaje zaraz pytanie, czy szczęście doczesne, dobrobyt, może być tym łącznikiem? Fakt jest, że nie wszyscy to szczęście osiągają tu na ziemi; owszem z natury rzeczy, kiedy się postawi człowiekowi dobrobyt jako cel ostateczny, staje się on udziałem coraz mniejszéj liczby i pauperyzm, proletaryat się szerzy; bo wszystkie siły człowieka wytężone są ku osiągnięciu tego celu, ztąd podnoszą się wielkie industrye, małe upadają. I tak wielka część ludzi nie osiąga szczęścia, dobrobytu; dla nich więc przestaje on być łącznikiem moralnym.

Jeśli, jak powiedział De Maistre, społeczeństwo można utrzymać tylko przez niewolę albo przez religią, to wątpić, by dziś zgodzono się nazwać doskonałem takie społeczeństwo, które tylko siłą jest spojone. „Jedność pracy, powiada *Civiltà Cattolica*, może się znaleźć i w gromadzie zwierzat (np. między mrówkami) i tem doskonalsza będzie ta jedność, im mniéj mogą zwierzęta oprzeć się temu impulsowi, którym Stwórca niemi kieruje. Ale taka gromada nie jest społeczeństwem Społeczeństwem nazywamy jedynie moralną spójnią ludzi, o ile są ludźmi. A na czemże zależy ta spójnia moralna? Człowiek myśli, chce i działa. Otóż umysły łączy prawda, wole jednoczą się dla jakiegoś dobra, a jedynie umysł i wola poruszają p o l u d z k u ręce do pracy. Że zaś umysły łączą się przyjmując jakąś wspólną prawdę, a wole dążąc zgodnie do jakiegoś wspólnego dobra: jedynym środkiem do zjednoczenia ludzi w jedno społeczeństwo jest przedstawić im prawdę, według którejby się urobiły wszystkich sądy i dobro, któregoby pragnęły wszystkie wole. I czem większa jest ta jedność umysłów i woli, tem doskonalszem jest społeczeństwo, a tem samem i postęp: bo postęp jest udoskonaleniem społeczeństwa ludzkiego. Wspierać więc postęp jestto dopomagać do téj jedności, a to wyjaśniając i rozwijając coraz bardziéj prawdę, aby przez to wpłynąć na ogólną zgodność w życiu[1]). Ale to tylko Kościół uczynić może. Dobro społeczne, które podaje społeczeństwo cywilne, i nie od wszystkich jednakowo się pojmuje, i jest tego rodzaju, że j e ś l i s i ę d a j e j a k o c e l o s t a t e c z n y t u n a z i e m i, l u d z i r a c z é j d z i e l i n i ż j e d n o c z y.

Nakoniec ostatnim warunkiem, bez którego istnieć nie może żadne społeczeństwo, a tem mniéj osiągnąć swego celu, jest władza. Otóż władza nie oparta na powadze religii utrzymać się nie może, bo jak widzieliśmy, władza opiera się na obowiązku, jaki mają wszyscy jéj się poddać; a zobowiązać skutecznie może tylko religia — Kościół.

Mówiąc o tem, że społeczeństwo cywilne istnieć nie może bez religii, mieliśmy na myśli religią prawdziwą i Kościół katolicki. Dziś powszechnie uznają konieczność religii jakiéjś, tak jak Voltaire powiadał, że gdyby Bóg nie istniał, trzebaby go było stworzyć, w tem rozumieniu, że większość ludzi tylko piekłem można w karbach utrzymać. Otóż kwestya ta, czy może istnieć społeczeństwo cywilne bez Kościoła prawdziwego? sprowadza się do téj: jak długo może mieć religia w ogóle wpływ na społeczeństwo bez Kościoła? Kościół jest konieczny, odpowiadamy, bo potrzebna jest powaga kościelna, któraby mogła skutecznie zobowiązywać. Kościół zaś nieprawdziwy zwykle podpada w krótkim czasie pod władzę świecką i traci ztąd nadnaturalną powagę w obec wiernych; nie może także wytrzymać walki z niedowiarstwem i nie ma żadnego wpływu na życie społeczne.

Z tego cośmy powiedzieli, można zrozumieć, dla czego kwestya ta stosunku państwa do Kościoła tak trudną jest do rozwiązania. Dwie są tego przyczyny.

Pierwsza przyczyna jest ta, że nie stawiano téj kwestyi szczerze i otwarcie, jak należało. Obawiano się drażnić, a sądzono, że w rzeczy nic się nie traci zrobiwszy pewne ustępstwa duchowi czasu. Jak panującym zdawało się, że nic na tem nie ucierpią, jeśli się zgodzą, że władzę mają „z woli narodu“; owszem, że bardziéj przez to się utwierdzą na tronie, bo przybędzie im nowa siła; tak samo zdawało się rzeczą obojętną wielu teologom, jeśli społeczeństwo cywilne uznają za zupełne, za niezależne w rzeczach doczesnych, byleby nawzajem ono przyznało, że w materyi mięszanéj najwyższym sędzią jest Papież. Ale cóż się stało? Z jednego błędu rodzą się inne, dalsze jego następstwa. Powiedziano, że społeczeństwo cywilne jest zupełne. Z tego wyprowadzono zaraz, że może samo sobie wystarczyć, że ma wszystkie środki potrzebne do osiągnięcia swego celu, że nie potrzebuje Kościoła, potrzebują go tylko ludzie prywatni chcący się zbawić; że Kościół nie ma żadnego zadania społecznego, że w rzeczach świeckich społeczeństwo cywilne jest niezależnem od Kościoła, a ztąd by téj niezależności bronić, powstało *apellatio ab abusu, regium placet.*

Drugą przyczyną powikłania téj kwestyi jest niepostawienie jéj we właściwem świetle. Bierze się społeczeństwo cywilne samoż w sobie, w stanie fikcyjnym, wymyślonym, zapominając o tem, że społeczeństwo takie nie istnieje, że istnieje tylko społeczeństwo chrześciańskie, lub ogólniéj mówiąc, społeczeństwo złożone z ludzi powołanych do życia

[1]) Na dowód, z jaką siłą Ojcowie św. nakładają obowiązek jałmużny, przytoczę słowa św. Bazylego: „*Spoliator est* qui cum dispensanda receperit, propria reputat: panis est famelici, quem tenes: nudi tunica, quam servas, indigentis argentum, quod terrae infossum possides: quare tot indigentibus *injuriam facis*, quot alere posses.“ (Homil. in Luc. cap. XII). — [2]) Curci. *Sopra l'internazionale.*

[1]) Seria II. *La società.*

wiecznego. W następstwie takiego założenia stawia się dobrobyt i szczęście doczesne jako cel społeczeństwa, nie zważając na to, że celem i tu na ziemi człowieka jest szczęście wieczne, bo i tu na ziemi, i właśnie tutaj, ma dążyć do niego. Jak więc nie można powiedzieć, żeby Kościół nie miał i tu na ziemi swego celu doczesnego (naturalnie podrzędnego, więc właściwiej: posłannictwa); tak i społeczeństwa cywilnego nie można ograniczyć tylko do celu doczesnego. „Na to dana jest władza cesarzom nad ludźmi, słyszeliśmy już Grzegorza W., przemawiającego do cesarza Maurycego — aby ułatwiać zbawienie ludziom i dla tego też państwo powinno służyć Kościołowi.“

Streściwszy więc wszystko to, cośmy dotychczas wyłożyli, powiemy, że: Jak w wieku reformacyi odrzucono teoryą władzy bezpośredniej papiezkiej, opierając się na tem, że społeczeństwo cywilne posiada w sobie władzę bezpośrednio od Boga i ma swój własny cel tu na ziemi niezależny; tak w wieku naszym socyalizmu i ciągłych rewolucyi krwawą bierze społeczeństwo naukę, że tego nawet celu samo osiągnąć nie może, i wyzwoliwszy się z pod zależności Kościoła, czuje się zagrożonem w samemże swem istnieniu, bo żadna władza w niem utrwalić się nie może. Dziś więc daleko mocniej jeszcze stwierdza się prawdziwość teoryi o bezpośredniej władzy papiezkiej nad społeczeństwem cywilnem.

W naszych czasach wiele powstało trudności w rozstrzyganiu kwestyi międzynarodowych, np. kiedy wojna jest sprawiedliwą? wiele wątpliwości praktycznych, np. jak się zachować względem rządów w pewnych okolicznościach? kiedy rządy są legalne? kiedy należy rząd wspierać, kiedy wolno go niesłuchać lub nawet wywracać? — kwestye, których rozwiązać niepodobna, i z których wyjść nie można, jeśli się nie przyjmie jakiéjś wyższéj instancyi, sędziego, któryby i dla rządzonych i dla rządzących miał powagę wyższą niż ludzką, i któryby w danych, trudnych razach, był rozjemcą i tłomaczem. Konieczność takiéj powagi, jaką mieli Papieże w wiekach średnich, uznaje dziś wielu nawet z protestantów. Znaną jest szkoła Urquarta, bardzo rozgałęziona w Anglii, która jako jedyny ratunek dla społeczeństwa ludzkiego uważa: przywrócenie władzy zwierzchniczéj politycznéj Papieżom nad całym światem.

X. Paweł Smolikowski C. R.

Studyum kanoniczne
o udziale duchownych w Spółkach pożyczkowych.

(Dokończenie).

Zakaz ogólny, o którym powyżéj mówiliśmy, pozwala w niektórych razach na wyjątki, tak że duchowny załatwiać jeszcze może po swem wyświęceniu interesa, któremi zajmował się przed ordynacyą, a nawet duchowni mogą się podejmować ich prowadzenia.

Wyjątek taki stanowi zarząd majątku kościelnego przez duchownych w jak najobszerniejszem znaczeniu tego słowa (c. 26, Dist. 86, c. 5, Dist. 89, c. 22, C. 16, 9. 7), bo gdy zarząd ten w rękach świeckich spoczywa, przy zachodzących nieporządkach, przeniewierstwach śledztwu i karze ze strony Biskupa tysiączne stawiać mogą przeszkody lub zupełnie z pod juryzdykcyi duchownéj się usunąć (c. 5 cit.) a nadto nie przystoi, aby świecki był reprezentantem Biskupa i w wykonywaniu władzy kośc. miał udział (cap. 22 cit.: Indecorum est enim laicum vicarium esse episcopi et saeculares in ecclesia judicare. In uno eodemque officio non debet dispar esse professio). Tak samo może duchowny interesami świeckiemi daléj się zajmować, lub też objąć kierownictwo tychże, chociażby ztąd powstały dlań pewne zobowiązania, gdy chodzi o opiekę prawnie nań nałożoną i nie ma żadnego powodu, któryby go od przyjęcia zwalniał (c. 26. Dist. 86: nisi forte qui legibus ad minorum aetatum tutelas sive curationes inexcusabiles attrahuntur). Wyjęty wreszcie z pod tego zakazu jest duchowny, gdy chodzi o prowadzenie interesu na korzyść personarum miserabilium tj. tych, którzy dla wieku, błędów i ułomności ciała, dla choroby, ubóstwa, nieznajomości lub opuszczenia, ani sami doczesnemi swemi sprawami zajmować się nie mogą, ani też ze świeckiego stanu nikogo nie znajdują, ktoby z gorliwością i korzyścią niemi się zajął. Ponieważ takie załatwianie spraw świeckich na korzyść osób potrzebujących pomocy jest dziełem miłosierdzia i duchową jałmużną, Kościołowi zaś i w pierwszym rzędzie jego sługom Zbawiciel nałożył obowiązek wykonywania uczynków miłosiernych co do ciała i duszy (Mat. 25, 34), opiekował się Kościół od dawna z bojaźni Bożéj i w celu spełnienia przykazań Bożych, wszystkimi w nędzy i ucisku się znajdującymi i zezwalał z tego powodu na wyjątki z zasady, postawionéj przez Pawła św.: Nemo militans Deo implicat se negotiis saecularibus (c. 26. Dist. 86, c. 1 X 4, 50 ne cleric. v. mon., c. 4 X 3, 39 de censib., c. 11 X 2, 2 de foro compet.).

Wszystkie te wyjątki odnoszą się właściwie do stosunków kościelnéj natury i należą do zakresu działania kościelnego a nie świeckiego, a więc jako negotia nie saecularia nie mogą być odejmowane duchownym. Gdyż majętność kościelna jest niezbędnym do działalności Kościoła środkiem i stanowi konieczną część jego istnienia, zaś osoby uciśnione, potrzebujące pomocy i opieki są mu szczególniéj polecone: pauperes evangelizantur (Mat. 11, 5), beati pauperes (Mat. 5, 3), semper pauperes habetis vobiscum (Mat. 26, 11).

Jeśli osądzenie faktu, czy kto jest irregularis, przed lub po ordynacyi, np. gdy zachodzi ułomność ciała, — prawnie Biskupowi przysługuje, a gdy ten rozstrzygnął, że irregularitas zachodzi, udzielenie dyspensy i zwolnienie od ogólnego prawa kościelnego do władzy Papieża należy (c. 1, 2, 5 i 7 X 1, 20 de corpore vitialis ordin. vel non), to z tego samego powodu naprzód Biskup zbadać musi, czy w odnośnym przypadku pojedyńczym prawny wyjątek od kościelnéj zasady: ne clerici vel monachi saecularibus negotiis se immisceant, zachodzi, a więc czy duchownemu wolno w granicach prawnie ustanowionych sprawy doczesne załatwiać. Samemu bowiem duchownemu nie można pozostawiać sądu i decyzyi w téj rzeczy, gdyżby wończas sędzia i strona w jednéj osobie byli połączeni, a ztąd wpływ i skuteczność kościelnéj zasady jedynie od woli tegoby zależała, który jéj się ma poddać, a tem samemby się znosiła. C. 26 Dist. 86 potwierdza ten wywód nasz na ogólnych zasadach prawnych i na analogii oparty, wyraźnie zauważając, że tak administracya kościelnego majątku jak i prowadzenie interesów na rzecz wdów i sierót przez duchownych może się dziać tylko za pozwoleniem biskupiem. (Nisi cui civitatis ipsius episcopus ecclesiasticarum rerum commiserit gubernacula vel orphanorum ac viduarum, quae indefensae sunt et earum personarum, quae maxime ecclesiastico indigent adminiculo propter timorem Dei). Że pozwolenie Biskupa do objęcia administracyi takich spraw jest konieczne, oświadcza także Innocenty IV l. c. (Nam si tutelam vel curam egerit vel quae necessaria sunt a legibus imposita aliquis gerat, non credo quod impediatur ejus promotio, cum etiam promotus possit eam suscipere (86 Dist. c. pervenit) sed et si aliarum personarum miserabilium procurationes et administrationes susceperit, tamen *auctoritate episcopi*, ejus promotio non impeditur, quam etiam promotus suscipit). Gdyby zaś do prowadzenia interesów świeckich przez duchownego nie było żadnego powodu z tych, które prawo ściśle okre-

śla, lecz były inne ważne przyczyny, trzeba się udać do Stolicy św. o dyspensę, gdyż uczestnictwo tego rodzaju w sprawach świeckich uważać trzeba jako rzeczywisty wyjątek z ogólnego prawa kościelnego.

Z tego co się powiedziało, wypływa, że Biskup jako stróż praw kościelnych i ich przestrzegania ze strony podległego mu duchowieństwa jest z urzędu uprawniony i zobowiązany wywiadywać się, czy duchowni jego dyecezyi nie biorą bez upoważnienia udziału w kierownictwie i zarządzie świeckich, kapłanom zakazanych lub tylko wyjątkowo za biskupiem pozwoleniem prawnie dozwolonych interesach i albo pozwolić na taki udział albo zakazać, a nieposłusznych do odpowiedzialności pociągać.

Pozostaje tedy do rozstrzygnięcia kwestya, jak według wyłożonych tutaj prawno-kościelnych zasad, ma się rzecz z udziałem duchownych w urządzaniu i zarządzie w obecnych czasach tak licznie powstających spółek pożyczkowych i różnych innych kas w celach dobroczynnych i pożytecznych zakładanych?

Przedewszystkiem nie ulega żadnej wątpliwości, że przedsięwzięcia tego rodzaju do prawnych wyjątków z prawno-kościelnej zasady: aby się duchowni powstrzymywali od zarządu majątkiem innych osób, należą, gdyż kasy rzeczone są instytucyami dobroczynnemi, mającemi na celu strzedz i bronić od ciężkich szkód i niebezpieczeństw osoby, któreby, jak wdowy i sieroty, w obec grożących im krzywd stojąc bezbronne, na oszukaństwa, lichwę, wyzyskanie i ruinę materyalną bez tej pomocy wydane były. Ludzi zatem, którzy z tych instytucyi otrzymują pożyczki, uważać należy, według pojęcia prawnego, za personae miserabiles, które wsparcia i pomocy potrzebują i o własnych siłach ciężkich szkód a niekiedy ostatecznej zguby nie są zdolne się ustrzedz. Kasy wspomnione nie bywają także zakładane w celach spekulacyjnych, ku osiągnięciu zysków, pomnożeniu fortuny (propter turpis lucri gratiam c. 26 Dist. 86), lecz aby osoby, pod względem majątkowym potrzebujące pomocy, już to że albo w kłopotach pieniężnych się znajdują, lub też swych drobnych oszczędności, jak słudzy, robotnicy, czeladnicy itd. nie umieją korzystnie lokować, w ten sposób opiekę i pomoc znajdują, tak iż w tym przypadku właśnie dzieje się to, co mówi can. 26 cit., że tacy ludzie dla bojaźni Bożej (propter timorem Dei) i miłości bliźniego szczególniej wskazani są na pomoc Kościoła, a więc przedewszystkiem na pomoc duchownych (maxime ecclesiastico indigent adminiculo). Pewną zatem jest rzeczą, że zakładanie i zarząd spółek pożyczkowych itd. w celach dobrych i miłosiernych do prawnych wyjątków z ogólnego zakazu, wzbraniającego duchownym prowadzenia interesów świeckich, należą.

Jeśli duchowni do założenia takich kas tylko inicyatywę dają, żadnego zaś nie biorą udziału w ich utworzeniu, lub gdy składają tylko kapitały, zakupują akcye celem doprowadzenia do skutku tego rodzaju przedsięwzięcie, to w takim razie o prowadzeniu interesu w myśl wspomnionych tutaj praw kościelnych nie może być mowy, udział ich jest tylko bierny, nie mający z zarządem instytucyi nic do czynienia. W takim też razie nie jest, zdaniem naszem, duchowny zobowiązany prosić o pozwolenie Biskupa, jakkolwiek radzićby mu można, aby przełożoną władzę kościelną uwiadomił, iż zamierza tego rodzaju spółkę do życia powołać, gdyż przedsięwzięcie to ze względu na stanowisko duchownego i na stosunki istniejące w parafii może dać powód do różnych trudności.

Lecz jeśli kapłan ma wziąść udział czynny w zarządzie tych kas, zajmować się jej interesami, prawne wykonywać czynności, procesy wytaczać, być przełożonym albo członkiem zarządu, kasyerem, kontrolerem, lub członkiem rady nadzorczej i dla tego udziału mogą kiedyś członkowie spółki mieć regres do jego osoby i majątku, stanowisko takie objąć może jedynie za pozwoleniem Biskupa, który uzna, czy do owego przypadku zastósować można wyjątek od ogólnie zobowięzującéj zasady: ne clerici vel monachi se immisceant saecularibus negotiis. Ponieważ administracya tych kas jest wprawdzie udziałem w świeckich, majątkowych interesach, z którego zobowiązania majątkowe wyniknąć mogą, lecz gdy nie ma na celu zysku i spekulacyi, tylko dopomagać bliźnim w potrzebie, bronić ich przed materyalnemi szkodami, znaglać ich do oszczędności, trzeźwości, pracowitości, a więc wykonywać dzieła miłosierdzia chrześciańskiego, nie ulega wątpliwości, że Biskup upoważnienia swego nie odmówi.

Przy pozwoleniu duchownym na udział w zarządzie spółek będzie Biskup uważał głównie na zdolność i inne do tego potrzebne przymioty kapłana, na jego własne majątkowe stosunki, stanowisko w parafii i obszar obowiązków urzędu duchownego. W ogóle jednak, pomijając szczególniejsze okoliczności, nie powinien duchowny przyjmować takich urzędów w spółce, któreby stanowi jego najwięcej się sprzeciwiały, zbyt wiele czasu wymagały i do różnych zatargów z wierzycielami doprowadzić mogły.

Ponieważ udział księży w administracyi kas pożyczkowych jest wyjątkiem i właściwie ich powołaniu się sprzeciwia, słuszną będzie rzeczą, gdy Biskup każe sobie zdać sprawę z obrotu, stanu, rozległości pracy w takich kasach, a zwłaszcza jakiego rodzaju jest udział duchownego, aby wcześnie możebnym w przyszłości nieprzyjemnościom zapobiedz.

Z tego przedstawienia rzeczy pokazuje się, że postanowienia prawne, istniejące od założenia Kościoła tak względem przymiotów i charakteru tych, co do stanu duchownego przyjętymi być mają, jako i postępowania tych, co już są kapłanami, zastósowanie znajdują zupełne i w nowych po wielu wiekach powstałych stosunkach — dowód to nowy głębokiéj mądrości prawodawstwa kościelnego.

NOWI BISKUPI POLSCY.

Aleksander-Kaźmierz Bereśniewicz, dotychczasowy Biskup maksymianopolitański, sufragan i administrator żmudzki, obecnie *Biskup kujawsko-kaliski*, urodz. w r. 1823 d. 4 czerwca w gubernii kowieńskiej, w tymże powiecie, w Szwelniach w parafii poszuszwiańskiéj, z Kaźmierza i Julianny z Krzyżanowskich Bereśniewiczów; ochrzcony w szawkockim filialnym kościele. W r. 1833 oddany do szkół datnowskich, będących na stopniu gimnazyum i zostających pod kierunkiem OO. Bernardynów, po zamknięciu téj szkoły przeniósł się do kiejdanskiéj szkoły szlacheckiéj, a w r. 1839 wstąpił w Worniach do seminaryum żmudzkiego, zkąd jako celujący uczeń posłany był w r. 1841 do głównego seminaryum do Wilna, przeniesionego później do Petersburga i nazwanego duchowną akademią. Tam w r. 1845 z chlubą ukończył duchowne nauki, otrzymał stopień magistra św. teologii, a nie mając lat wymaganych do kapłaństwa, wyświęcony tylko na dyakona, wrócił do dyecezyi, gdzie mianowany został profesorem teologii dogm. i łacińskiego języka w żmudzkiem seminaryum. R. 1847 otrzymał święcenie kapłańskie, a w r. 1850 po rektorze seminaryum, późniejszym Biskupie Macieju Wołonczewskim, objął godność rektora seminarym dyecezalnego; r. 1853 przeniesiony został do dyec. wileńskiéj, mianowany naprzód kapelanem gimnazyum wileńskiego, następnie asesorem konsystorza; w r. 1859 prekonizowany przez Papieża Piusa IX na Biskupa maksymianopolitańskiego i. p. i. i sufragana dyecezyi żmudzkiéj; w r. 1860 mianowany był rektorem akademii duchownej w Petersburgu, którą to godność piastował do 1864 r., w którym wrócił do dyecezyi a w następnym roku został oficyałem. R. 1870 uwolniony został od tego

obowiązku, a w 1875 po śmierci Biskupa Wołonczewskiego wybrany był przez kapitułę żmudzką na wikaryusza kapitulnego i do tego roku t. j. do 1883 sede vacante zarządzał żmudzką dyecezyą.

Tomasz Teofil Kuliński, dotychczasowy wikaryusz apost., administrator, obecnie *Biskup dyecezyi kieleckiéj*, urodzony w byłem mieście, dziś osadzie Cmielowie, w dzisiejszym powiecie opatowskim, gubernii radomskiéj d. 12 grudnia 1823 r. z Michała i Elżbiety Kulinskich. Uczył się w gimnazyum kieleckiem a w r. 1843 wstąpił do seminaryum kieleckiego. Po dwóch latach pobytu w tym zakładzie przez władzę duch. wysłany został do akademii duchownéj w Warszawie, którą w roku 1849 ukończył, otrzymawszy stopień naukowy kandydata św. teologii. Po powrocie do dyecezyi w tymże roku wyświęcony na kapłana, otrzymał posadę sekretarza konsyst., a w pół roku potem regenta kancelaryi. W roku 1850 miał przez śp. Macieja Majerczaka, ówczesnego administratora dyecezyi i wikaryusza apost., oddaną administracyą kanonii kaznodziejskiéj fundi Tumlin z obowiązkiem miewania kazań w kolegiacie kieleckiéj i przez 6 lat takowy sprawował. Do powyższych dwóch obowiązków w r. 1852 z woli władzy przybył trzeci: profesora seminaryum do wykładu teologii dogmatycznej, wymowy kaznodziejskiéj na wyższych kursach, a na niższym katechetyki i fizyki. W r. 1855 posunięty w konsystorzu na urząd asesora z zatrzymaniem posady regenta kancelaryi, w tymże roku otrzymał od Biskupa dyec. lubelskiéj, śp. ks. Winc. Pieńkowskiego, kanonią honor. katedry lubelskiéj. R. 1861 został pierwszym sędzią surrogatem konsystorza kieleckiego, a w 1863 otrzymał kanonią gremialną fundi Brzechów kolegiaty kieleckiéj. W r. 1867 został oficyałem generalnym konsystorza a w 1868 ozdobiony przez cesarza Aleksandra II orderem św. Stanisława II kl. z koroną cesarską. Po śmierci śp. ks. Biskupa Macieja Majerczaka, admin. dyec. kielecko-krak., w 1870 r. 23 wrześ. na mocy przekazanego sobie upoważnienia od pomienionego Biskupa, jako wikaryusza apost. jeszcze za jego życia*), objął zarząd nad tą częścią dyec. krakowskiéj w Królestwie Pols. położonéj, która urzędownie ukazem z 10 (22) marca 1842 r. nazwana została kielecko-krakowską, a ukazem z dnia 14 (26) grud. 1865 kielecką, w charakterze prowikaryusza apost. i przez rząd w reskrypcie ministra spraw wewn. z 20 października s. st. 1870 r. zatwierdzony administratorem tejże dyecezyi, jak również przez Stolicę Apost. prekonizowany na Biskupa i. p. i. in Satala (w Armenii) 23 lut. 1872, a konsekrowany 3 paźdz. tegoż roku w Petersburgu przez śp. Arcyb. mohil. ks. A. Fijałkowskiego. W r. 1873 za zezwoleniem Stolicy Apostolskiéj i rządu objął wakującą po śmierci śp. Bisk. Majerczaka najwyższą w kapitule kieleckiéj godność prałata-dziekana. Ks. Bisk. Kuliński, zostawszy rządzcą dyecezyi po r. 1881, wykładał w seminaryum teologią dogmatyczną. Dotąd obok godności Biskupa, administr. dyecezyi i prałata-dziekana kapituły, był również oficyałem konsystorza generalnego. Z czynności jego duchownych jako Biskupa od 1872 r. po dzień 20 marca 1883 zaznaczyć wypada udzielanie święceń alumnom tak z warszawskiéj dyec. jak i innych, gdzie posady biskupie są opróżnione, a mianowicie: minores 116, subdyakonatu 105, dyakonatu 103, presbit. 103; udzielił Sakr. Bierzm. wiernym 155,560, odbywając każdego roku wizyty pasterskie po kościołach parafialnych dyecezyi, oraz pokonsekrował kościoły: 1) w Oleśnicy dekanatu stopnickiego, 2) filialnego w Janowie dek. bendzińskiego, 3) paraf. w Słaboszewie dek. miechowskiego, 4) w Ciągowicach dek. bendzińs. i pobenedykował dwie kaplice: w Masłowie dek. kielec. i Szańcu dekan. stopnic. W r. 1881 ozdobiony został przez cesarza rosyjs. orderem św. Stan. I kl. Jako administrator dyecezyi wydał polecenia duchowieństwu dyec., aby z całą gorliwością zajmowało się przygotowywaniem dzieci do pierwszéj Spowiedzi i Kom. ś., zwracał uwagę młodszych kapłanów na zachowanie się należyte względem swoich proboszczów, jako względem starszych kierowników w winnicy Pańskiéj. Wiele oprócz tego wydał rozporządzeń do duchowieństwa, mających na celu podniesienie gorliwości dusz wiernych. Wydał polecenie, aby każdy wikaryusz, zanim otrzyma beneficyum, co 3 lata składał egzamin konkursowy.

*) Sp. Biskup Majerczak będąc administratorem dyecezyi, jeszcze w r. 1856 otrzymał od Ojca św. władzę, pozwalającą mu na wypadek śmierci swojéj przelać władzę któremukolwiek z kapłanów do sprawowania tymczasowych rządów nad dyecezyą.

Antoni Sotkiewicz, dotychczasowy administrator archidyec. warszawskiéj, obecnie *Biskup sandomierski*, ur. się 12 stycz. 1826 r. z małżonków Andrzeja i Ludwiki z Targowskich Sotkiewiczów, we wsi Bardo tejże parafii, dyecezyi sandom. Do r. 1840 pobierał nauki w gimn. kieleckiem, w 1842 wstąpił do seminaryum dyec. sandom., gdzie w 1846 z rąk ówczesnego Biskupa sandom. ks. Goldtmana otrzymał cztery mniejsze święcenia. W tymże r. 1846 wysłany został na nauki teolog. do warsz. akademii duchownéj. Tam wyświęcony został na kapłana w dniu 5 sierpnia 1849 roku przez wyżéj wspomnianego Biskupa Goldtmana. W r. 1850, ukończywszy kurs nauk akadem., i otrzymawszy stopień kandydata św. teol., zamianowany został nauczycielem religii w szkole powiatowéj 4klasowéj w Sandomierzu, jednocześnie sprawował obowiązek profesora w sem. sandom. W r. 1852 został proboszczem w Zbilutce, dyec. sand., a w 1853 powołany na profesora i wiceregensa semin. dyec. sandom., pełnił obowiązki wiceregensa do r. 1855, profesora zaś do 1861. W r. 1856 został instytuowany na proboszcza parafii Słupia Nowa w dyec. sandom. i posiadał to beneficyum do r. 1863, w którym je zrzezygnował. W r. 1855 mianowany był asesorem konsystorza sandom., w 1858 Biskup lubelski W. Pieńkowski mianował go kanonikiem honor. katedry lubelskiéj. W roku 1861 po złożeniu konkursowéj rozprawy został mianowany profesorem prawa kanon. w akademii duch. warsz. i pozostawał nim dopóki taż akademia istniała tj. do r. 1867. W r. 1862 mianowany referentem spraw małżeńskich przy kuryi arcyb. warsz. W r. 1863 przez Arcyb. warsz. Felińskiego mianowany został kanonikiem kościoła metropol. w Warszawie, zaś w 1877 administratorem archidyec. warsz. Od r. 1864—77 był redaktorem *Przeglądu katol.*, a *Encyklopedyą kośc.*, wychodzącą w Warszawie, stale zasilał swemi artykułami z dziedziny prawa kanonicznego.

Kwestye teologiczne.

Casus restitutionis. Tytus, syn szynkarza, znajduje w szynkowni po oddaleniu się gości pieniądz papierowy na ławie. Domyśla się, że go zgubił Oktawian, gospodarz w tejże wsi mieszkający. Chowa go do kieszeni w zamiarze zatrzymania sobie, gdyby nikt się o zgubę nie pytał. Rano wstając nie pomyślał zrazu o tym wypadku, wnet mu jednak matka opowiada, że się Oktawian wywiadywał, czy nie zgubił tu pieniędzy. Tytus chce oddać pieniądz, ale nie znajduje go w kieszeni. Dorozumiewa się, że mu w nocy wyciągnął brat jego (który tymczasem umarł), namiętny gracz w karty, poszukiwania jednak nie robi, czy rzeczywiście domysł jego jest prawdziwy. Oktawianowi każe powiedzieć, że pieniędzy żadnych nie znaleziono. Czy Tytus ma obowiązek restytuowania?

Odp. Dla tego jedynie, że chowając pieniądze do kieszeni, miał Tytus zamiar ewentualnie zatrzymać go sobie, nie jest bezwarunkowo za bezpieczeństwo tego papieru odpowiedzialny. Gdyż schowanie do kieszeni nie było tutaj objektywnie niesprawiedliwą czynnością i tak samo nie było niesprawiedliwem obchodzeniem się z obcą własnością, że Tytus pieniądze schował do kieszeni, zamiast je np. zamknąć, gdyż zachowanie ich w kieszeni uważał za zupełnie bezpieczne i wcale o tem nie pomyślał, aby mu ktośkolwiek mógł je ukraść. Ztąd należy traktować Tytusa jak każdego innego znalazcę, a wtedy co do obowiązku restytucyi chodzi naprzód o to, czy jako inventor jest zobowiązany ex justitia dopomagać wszystkiemi siły właścicielowi do odzyskania własności. Do tego nie jest zobowiązany a ztąd i z tego

powodu skazany być nie może na restytucyą, chociaż z własnéj winy nie zarządził sam poszukiwania. Natomiast była to w istocie materyalnie niesprawiedliwa czynność, że Tytus, wypierając się znalezienia pieniędzy, Oktawianowi przeszkodził w dalszem dochodzeniu swego prawa i poszukiwaniu własności. Jeśli ten sposób działania również subjektywnie może być uniewiniony trudnością położenia i względami na dobrą sławę rodziny: to jednak Tytus był ex justitia zobowiązany przeszkodzić, aby z jego materyalnie niesprawiedliwego czynu nie wypłynęła szkoda dla Oktawiana, resp. udaremnić skutki tego czynu, czyniąc poszukiwania w interesie Oktawiana. Z powodu tego zawinionego zaniedbania poszukiwania można Tytusa uczynić odpowiedzialnym za niedopełnioną restytucyą pieniędzy przez niego znalezionych. Ponieważ jednakże wątpliwą jest rzeczą, czyby brat był się przyznał do kradzieży i czyby był chciał restytuować, a Tytus jedynie dla tego poszukiwania nie zarządził, że wiedział naprzód, iż to na nic się nie przyda, ztąd obowiązku ścisłego restytucyi zupełnéj nie można nań nakładać. Jeśli Tytus nie miał żadnéj nadziei, aby brat jego restytuował, nie potrzebuje nic oddawać, jeśli miał jakąś nadzieję, winien restytuować pro rata spei.

Irregularitas. Ksiądz Cajus udzielił z nieuwagi rozgrzeszenie z grzechu rezerwowanego Biskupowi. Przypomina sobie późniéj ten swój błąd i trapi się skrupułami, czy nie stał się irregularis ob usurpationem ordinis. Czy ta obawa jest uzasadniona?

Odp. Chodzi tutaj o irregularitas ex delicto, któréj bez peccatum grave ściągnąć na siebie nie można. „Ut incurratur irregularitas ex delicto, requiritur actus externus consummatus et mortalis.“ Taka jest sententia communis teologów, którzy za przyczynę podają, że tylko za ciężkie przewinienia może spotkać kogoś tak ciężka kara. Chociażby nieuwaga Cajusa była choć w części zawiniona, to jednak ciężkiego przewinienia się nie dopuścił.

Przypuściwszy jednak, że Cajus z świadomością to uczynił, do czego nie miał prawa, to chociaż ciężko zgrzeszył, jednak nie popadł w irregularitas. W obronie téj tezy powołujemy się na decyzyą św. Kongr. Biskupów i Zakonników w dekrecie z lutego 1866. Na pytanie: „An sacerdos *scienter* absolvens sine approbatione seu licentia competente incurrat irregularitatis poenam?“ odpowiedziała św. Kongr.: „Non incurrere irregularitatem illam, quam incurrunt usurpantes actum ordinis sacri, quem non habent, quia hic non *usurpat actum ordinis, cum vere sit sacerdos, sed usurpat actum jurisdictionis quam non habet:* cui usurpationi non est imposita irregularitatis poena praedicta.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Kongregacya św. Obrzędów wydała pod dn. 5 kwietnia rb. dekret, wynoszący święta założycieli zakonów: św. Benedykta (21 marca), św. Dominika (4 sierp.) i św. Franciszka z Assyżu (4 paźdz.), które dotychczas ritu duplici minori obchodzone były, do godności ritus duplicis majoris. Dekret ten na liczne prośby wydany i mający przeszkodzić, aby, z powodu nowego rozporządzenia co do przenoszenia świąt, nie były zbyt często wypuszczane lub zniżane do ritus simplicis, zastósowanie ma znaleźć już w roku przyszłym. Brzmi on jak następuje:

URBIS ET ORBIS.

Saecularia solemnia magno cum Catholici populi gaudio, ob incliti Monachorum in Occidente Patris legiferi, et Assisiensis seraphici Patriarchae memoriam superioribus annis celebrata, plurimorum desiderium excitarunt, ut incrementi aliquid acciperet cultus per annos singulos ab Ecclesia universa impendi solitus his sanctis Caelitibus, ex quibus ingentem quamdam beneficiorum vim in christianam civilemque rempublicam influxisse miramur. Id vel magis hodie convenire merito putaverunt, ne videlicet in posterum, ob immutatam Rubricam de Translatione Festorum, illorum officia, praecipue vero Monachorum praeclarissimi Parentis, saepe saepius ad modum simplicis ritus reduci, aut penitus omitti contingat. Sanctissimus autem Dominus Noster Leo Papa XIII pro sua speciali atque eximia erga utrumque admirabilem Institutorem pietate et religione, accedentibus etiam aliquorum Sacrorum Antistitum postulationibus sibi humillime porrectis, votis hisce prono ac libenti animo obsecundare decrevit. Voluit tamen ab hoc honore minime seiungi Sanctum Dominicum Gusmanum, qui cum Familiae Minoriticae Patriarcha amicitia arcto vinculo in caritate colligatus „integritatem caelestium doctrinarum tuebatur, pravosque haereticorum errores luce christianae sapientiae per eadem tempora depellebat, quibus ille, ad grandia ducente Deo, id impetravit, ut ad virtutem excitaret christianos homines, et diu multumque devios ad imitationem Christi traduceret.“ (In Ep. Encycl. SSmi Dni Nostri 17 Sept. 1882). Praecepit igitur Sanctitas Sua, ut festa Sanctorum Confessorum Benedicti Abbatis die 21 Martii, Dominici Gusmani 4 Augusti et Francisci Assisiensis 4 Octobris, in Kalendario universalis Ecclesiae hactenus sub ritu duplici minori inscripta, ad ritum duplicem majorem evehantur. Mandavit praeterea de hoc per Sacrorum Rituum Congr. praesens edi decretum, quod anno proximo insequente ubivis erit executioni tradendum. Contrariis non obstantibus quibuscumque.

Die 5 Aprilis 1883.

L. † S. D. Card. Bartolinius S. R. C. Praef.

Laurentius Salvati, S. R. C. Secr.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Pierwsza część **Żywota ks. Jana Maryi Vianney, proboszcza z Ars** z wizerunkiem wielebnego sługi Bożego (16⁰ str. 216) wyszła z pod prasy i w tych dniach rozesłaną będzie prenumeratorom. Prenumeratę przyjmuje jeszcze Redakcya *Przeglądu kościelnego.*

Sławnego dzieła Janssena o reformacyi Lutra **Geschichte des Deutschen Volkes**, którego dotychczas wyszły 3 tomy, oraz dwóch pism w obronie tego dzieła przeciwko zaczepkom różnych predykantów protest. napisanych, pod tyt.: *An meine Kritiker*, wychodzi obecnie nowe wydanie w poszytach miesięcznych (22—24 poszytów o 6 arkuszach po 1 *M.*), celem ułatwienia ich nabycia. Trzy te tomy doczekały się dotychczas już 8 wydań po 2000 egzem.; pierwszy tom nawet 9 wydań; broszurka pierwsza *An meine Kritiker* rozeszła się w 12 tysiącach egzemplarzy, druga w 8 tysiącach.

U Kirchheima w Moguncyi wydrukował wydawca dzieł kaznodziejskich Jezuita i misyonarz w Ameryce, O. Weninger w dalszym ciągu: Originelle, kurzgefasste, praktische **Predigten zu Ehren des allerheil. Sakramentes.** (36 kazań, 32 ark. *M.* 4,50). Na uzupełnienie swego dzieła zamierza zgrzybiały misyonarz wydać w początku roku przyszłego szósty jeszcze cykl, obejmujący kazania pasyjne.

Przed dwoma laty założył O. Victor Drevon S. J. przy pomocy hiszpańskiego szlachcica, Aleksego Sacharaga w Paray le Monial muzeum (jak to w sprawozdaniu o kongresie eucharystycznym wspominaliśmy), w którem zebrane być miały wszelkie pisma o Eucharystyi i różne dzieła sztuki, ten Sakrament wysławiające. Aby znajdujące się tam skarby przystępnemi uczynić ogółowi, wydaje zarząd muzeum osobne pismo peryodyczne pod tyt.: **Le Règne de Jesus-Christ**, *Revue illustrée du Musée et de la bibliothèque eucharistique de Paray-le-Monial par une société d'écrivains et d'artistes.* Paris. Haton. Zadaniem tego pisma jest utwierdzać wiarę w Najśw. Sakrament przez świadectwa, jakie chrześciańska starożytność pozostawiła w pomnikach, liturgii itd. Pierwszy poszyt, świadczący świetnem wydaniem o ofiarności bogatego mecenasa, zawiera po-

między innemi następujące artykuły: Le règne eucharistique pióra des Murgers, krótka biografia O. Drevon, les monuments d'Eucharistie p. Barbier de Montault, le fer a hosties de Poitiers, i wiadomości o muzeum i bibliotece w Paray-le-Monial. Obrazki w tym poszycie zamieszczone przedstawiają portret Drevona, żelazko do pieczenia hostyi św. Radegundy, relikwiarz z Orvieto, okno szklanne w St. Etienne du Mont z Chrystusem pod tłocznią. Pismo to ma nie tylko teologiczno-ascetyczną, lecz także i archeologiczną wartość.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 28 maja rozstał się z tym światem, opatrzony śś. Sakr. ks. Bernard George, proboszcz w Połajewie i osierocił zupełnie parafią, liczącą przeszło 2 tysiące dusz. Urodził się w r. 1817, wyświęcony w 1846, lat kilka pracował jako wikaryusz w Żninie a następnie w Keyni. Od roku 1856 objął zarząd parafii w Połajewie. Zmarły odznaczał się całe życie gorliwością w spełnianiu obowiązków kapłańskich życiem przykładnem, sercem wylanem dla konfratrów i potrzebujących pomocy. Co mu za wysoką zasługę poczytać należy, to zamiłowanie, z jakiem się oddawał kształceniu młodzieży od samego początku zawodu kapłańskiego aż do ostatniéj chwili, sposobiąc ją bezinteresownie do wyższych studyów. Jest to dowód wyższego pojmowania potrzeb naszego społeczeństwa i przykład godny naśladowania. Znamy kilku duchownych i zajmujących wyższe stanowiska świeckich, którzy tej gorliwości zmarłego zawdzięczają impuls i przygotowanie pierwsze do wyższych nauk. Jakkolwiek śp. ks. George liczył lat 66, cieszył się do ostatniéj chwili czerstwem zdrowiem i rzeskością, tak iż długie jeszcze lata obiecywał korzystnéj pracy w pasterskim zawodzie. Pan Bóg inaczéj rozporządził. R. † I. † P. — Uzupełniając wiadomość naszą o jubileuszach kapłańskich w tym roku w naszéj archidyecezyi przypadających, dodajemy, że 24 czerwca rb. obchodzić będzie dyamentowy jubileusz (60letni) ks. Wdowicki, pleban w Panigrodzu.

Dyecezye polskie. Nadzwyczajny poseł papiezki na koronacyą cara Mgr. Vannutelli przybył do Warszawy w przejeździe do Moskwy d. 25 z. m. rano, gdzie na dworcu kolei żelaznéj powitał go ks. Biskup kielecki Kuliński, bawiący tamże w powrocie z Petersburga, i kanonik warszawski ks. Borzewski. Ludu zebrało się na powitanie dużo, ale go na dworzec nie puszczano. Nuncyusz pap. zajął mieszkanie w pałacu arcybiskupim, gdzie mu oprócz duchowieństwa kilkanaście osób wyższego towarzystwa złożyło uszanowanie. Tegoż samego dnia o godz. 4 po południu poselstwo papiezkie udało się w dalszą drogę koleją terespolską. Dzienniki piszą, że ponieważ kolej ta przerzyna okolice, w których mieszkają Unici, Moskale wydali rozporządzenie, aby Unitów nie puszczać na dworce. Po drodze na głównych stacyach zbierali się Unici tłumami. W Siedlcach nie puszczono nikogo na pomost dworca, tak że nuncyusz zdziwiony, iż żadnéj publiczności nie było, zapytał się: czy tu już nie ma katolików? W Łukowie był obiad. Przyszły deputacye od miasta i szlachty, kobiety wręczyły wieńce; po drugiéj stronie dworca czekał lud w liczbie około 15 tysięcy. Nuncyusz wyszedł na drugą stronę dworca i błogosławił. W Międzyrzeczu zebrało się koło dworca kilka tysięcy ludu. Maszynista prowadzący pociąg przewlokł go przypadkiem na stacyi tak, że wagony, w których siedział nuncyusz i poselstwo, stanęły po za dworcem. Zgromadzony lud zobaczył to, wyłamał sztachety, upadł na kolana przed nuncyuszem i wołał: „ratujcie nas, umieramy bez Sakramentów!“ Wszystko już nie płakało, lecz ryczało. Scena była tak rozrzewniającą, że i najobojętniejszych ludzi wzruszyła. Poszedł telegraficzny rozkaz, aby w Białéj zatrzymać pociąg minutę tylko. Tymczasam pociąg towarowy, idący od Brześcia się spóźnił o 12 minut, tak, że pociąg wiozący nuncyusza dłuższy czas zatrzymać się musiał. Z tego skorzystali Unici, którzy poprzednio przez władzę policyjną rozpędzeni, oddalili się na nie wielką odległość. A gdy nuncyusz przybył na dworzec, przypadł kilkatysięczny tłum Unitów do wagonu, skargi swe i żale nuncyuszowi wypowiadał i wołał: „zbawcie nas od schizmy i Moskali!“ Mgr. Vanutelli blady, błogosławił z rozrzewnieniem. Wszystko płakało. W miejscowości, położonéj pomiędzy Białą a Chotyłowem, masa ludu klęczała podczas przejazdu pociągu — daléj już żadnych owacyi nie było. — Ks. Arcybiskup Feliński doczekał się nareszcie wybawienia z 20letniego wygnania. W końcu z. m. wyjechał z Jarosławia udając się do Rzymu ad limina Apost. W podróży zachować musiał na rozkaz rządu najściślejsze incognito, aby go nigdzie owacye nie spotkały. W Galicyi poznano go dopiero w Brodach i tylko szczupłe grono urzędników kolejowych oddało mu cześć należną. Dnia 30 maja przybył wieczornym pociągiem do Lwowa i zamieszkał w seminaryum łacińskiem. Gdy się publiczność o tem dowiedziała, każdy był ciekawy zobaczyć i powitać dostojnego wygnańca. Zebrał się komitet, który uchwalił powitać męczennika na ziemi ojczystéj iluminacyą w sobotę 2 czerwca. Wszystkie korporacye lwowskie postanowiły wysłać do niego deputacye dla złożenia hołdu. Ponieważ jednak w rządzących sferach, jak mówią, nie życzono sobie tych owacyi, Arcyb. Feliński nie chcąc być przyczyną jakich możliwych zatargów, z własnéj woli opuścił Lwów 1 czerwca wieczorem. Nazajutrz po swem przybyciu 31 z. m. odwiedził sędziwego ks. Arcybiskupa Wierzchlejskiego, ks. Biskupa Morawskiego i zakład OO. Zmartwychwstańców. — Ks. Biskup Sotkiewicz, którego konsekracya odbyła się w Petersburgu, jest przez Stolicę Apostolską delegowanym komisarzem do erygowania nowéj dyecezyi kieleckiéj, uważanéj dotychczas za część dyecezyi krakowskiéj, przez wikar. apostolskiego administrowanéj.

RZYM. Mgr. Vanuutelli, nadzwyczajny poseł Stolicy ś. na koronacyą do Moskwy, składał carowi w imieniu Ojca św. powinszowanie w poniedziałek po koronacyi. — W sobotę 26 z. m. udzielił Papież posłuchanie młodym klerykom hiszpańskim, których tu dotąd na dokończenie studyów teolog. i filoz. w seminaryum rzymskiem przysłał Biskup z Santander. Ojciec ś. wypytywał się troskliwie o postępy w nauce i cnotach tych młodych lewitów, winszował Biskupowi z Santander pomysłu szczęśliwego wysyłania kleryków do Rzymu i wyraził życzenie, aby i inni Biskupi hiszpańscy przykład ten naśladowali. — W niedzielę 27go przyjmował Ojciec św. deputacyą Stowarzyszenia młodzieży z Neapolu, która wręczyła świętopietrze, zebrane przez Stow. z okazyi jubileuszu reformy kalendarzowéj, oraz wspaniałą miniaturę Grzegorza XIII. — Dekret św. Kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych rozstrzygnął spór, zachodzący pomiędzy Arcybiskupem bośniackim Stadlerem a Franciszkanami. Dekret ten zatwierdza i uzupełnia specyalnemi dyspozycyami ustępstwo dobrowolne ze strony Franciszkanów na rzecz Arcybiskupa kolacyi na 35 beneficyów parafialnych. — W sobotę 26 maja przybył do Rzymu ks. Pakisz, kapłan ruski, który tam zamieszka w charakterze prokuratora Biskupów grecko-ruskich i jako członek komisyi, ustanowionéj przez Ojca świętego do rewizyi ksiąg liturgicznych grecko-ruskich. — Z *Gerarchia Cattolica* na rok 1883 podajemy jeszcze spis Kardynałów według narodowości. Pomiędzy 62 purpuratami jest 7 Rzymian, 25 Włochów, 29 różnych innych narodowości. Kardynałowie Rzymianie są następujący: Di Pietro, Chigi, Bartolini, Bianchi, Pellegrini, Ricci-Paracciani i Lasagni; Włosi: Sacconi, Bilio, De Luca, Panebianco, Ferrieri, Monaco la Valetta, Oreglia, Martinelli, Simeoni, D'Avanzo, Di Canossa, Serafini, Parocchi, Nina, Alimonda, Cattani, Ludovico Jacobini, Agostini, Mertel, Consolini, Randi, Sbarretti, Giuseppe Pecci, Angelo Jacobini; Francuzi: Pitra, de Bonnechose, Bonaparte, Guibert, Caverot, Desprez, Lavigerie, de Falloux du Coudray i Zigliara (Korsykanin); Austryacy i Węgrzy: Schwarzenberg, Simor, Franzelin, Michajłowicz, de Fürstenborg, Haynald; Hiszpanie i Portugal-

czycy: Moreno, Benavides y Navarrete, Paya y Rico, Ferreira dos Santos Silva; Anglicy i Irlandczycy: Manning, Howard, Newmann, Mac-Cabe; Polacy: Ledóchowski i Czacki; Niemcy: Hohenlohe i Hergenröther; Ormianin Hassun; z Belgii Deschamps; z Ameryki Mac-Closkey.

Ameryka. Kardynał Mac-Closkey, Arcyb. w N. Yorku, odprawił, jak to donosiliśmy, w roku zeszłym s y n o d d y e c e z a l n y. Przesławszy sprawozdanie z odbytych narad, oraz uchwały synodalne, otrzymał od Pap. Leona XIII następujący list:

„Najmilszy Synu, pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie. Wielką radość sprawiło Nam przesłanie w kopii uchwały synodu dyecezalnego, odbytego w listopadzie r. z. w N. Yorku, w Twoim kościele metropolitalnym, jako też statuta synodów dawniejszych. Cieszymy się nadzwyczajnie, najdroższy Synu, patrząc na to, z jak wielkim skutkiem pracowaliście przy spełnianiu tego obowiązku pasterskiego urzędu, który Sobór Trydencki tak gorąco zalecał troskliwości wszystkich Biskupów i mamy mocną nadzieję, że gorliwość Twoja i tych, co pracują z Tobą nad rozkrzewianiem wiary, kultu katol. i zbawieniem dusz, przyniesie obfite owoce błogosławieństw w Twojej dyecezyi. Lecz jest to tylko jeden dowód Twojej gorliwości kapłańskiej i czujności pasterskiej; długie i pracowite życie Twoje zapełnione jest dziełami znakomitemi i My nie możemy pominąć téj sposobności, abyśmy nie mieli o niektórych z nich wyrazić, jak sobie dobrze zasłużyły na Nasze najserdeczniejsze zadowolenie. Wiemy dobrze, najdroższy Synu, ile zadajesz sobie trudu, aby młodzież Twojej dyecezyi a zwłaszcza tę, która się poświęca służbie ołtarza, przejęła się nauką Doktora anielskiego, zaczerpaną u samego źródła i w sposób, jakiśmy sami zalecali. Wiemy także, z jaką wytrwałością usiłowałeś zawsze z duchowieństwem i wiernymi Twéj dyecezyi wspierać Stolicę Apost. w jéj potrzebach i niedoli, do której doprowadzoną została nieszczęściami i złością ludzką. Dla tego to od dawna już pragnęliśmy wyrazić Ci Nasze głębokie uczucie wdzięczności i przywiązania i za Twojem pośrednictwem uwiadomić o Naszéj wdzięczności i miłości wszystkie te przywiązane dzieci Kościoła, które złączone z Nami węzłami synowskiéj pobożności, nieomieszkują, zwlaszcza w tych czasach doświadczeń ciężkich, wspierać Nas i składać dowody swego przywiązania do téj Stolicy Apost. Podczas gdy My wznosimy gorące modłe, aby wierni Twojéj znakomitéj dyecezyi uczyli się kochać Boga z każdym dniem coraz więcéj, i aby pod Twoją wodzą pasterską zasługi ich wzmagały się co do liczby, błagamy także Boga z głębi serca, aby zlewał na Ciebie zdroje swych łask, umacniał Twych współpracowników i lud Twój niebieskiemi łaskami i aby pozwolił wszystkim tym, co zasiewają w błogosławieństwie, sprzątać także owoce w błogosławieństwie. Oby błogosławieństwo apostolskie, jakie udzielamy z całego serca Tobie, najdroższy Synu, duchowieństwu i ludowi Tobie powierzonemu, było zadatkiem łask Bożych, jak jest dowodem Naszéj szczególniejszéj życzliwości.

Dan w Rzymie u św. Piotra 5 kwietnia 1883, szóstego roku Naszego Pontyfikatu. *Leon XIII Papież.*"

W dniu 3, 7 i 8 z. m. udzielił Najprzewielebniejszy ks. dr. Stef. Winc Ryan, biskup dyecezyi buffalskiéj, wyższe święcenia kapłńaskie klerykowi Piotrowi Chowańcowi, urodzonemu w roku 1856 w Posadzie Zarszyńskiéj, w dekanacie sanockim w Galicyi. Nowowyświęcony kapłan spełniać będzie obowiązki kapłańskie przy parafii polskiéj 7-tysięcznéj w mieście Buffalo, liczącem 185,000 mieszkańców. Dla parafii polskiéj muruje się właśnie z ciosowego kamienia obszerny kościół, w dwóch latach mający być ukończony; do szkoły polskiéj uczęszcza przeszło 800 dzieci, pozostających pod kierownictwem czcigodnych Sióstr Felicyanek.

ROZMAITOŚCI.

Biblioteki księży. Pewien kapłan dyecezyi limburgskiéj podał niedawno projekt, który pochwycił skwapliwie jeneralny zarząd Stowarzyszenia św. Bonifacego w Niemczech (wspierający kościoły i szkoły katolickie w tak zw. diaspora, w okolicach głównie przez protestantów osiadłych) i stara się usilnie o wprowadzenie go życie. Organ tegoż Stowarzyszenia tak się o tym projekcie wyraża:

„Każdy niemal duchowny wydaje na książki nie małe pieniądze, wielu wkłada nawet w książki znaczne kapitały. Śmierć właścicieli pozbawia te biblioteki prawie wszelkiéj wartości. Spadkobiercy rzadko kiedy sami z książek po zmarłym duchownym korzystać mogą, dla tego wystawiają je na sprzedaż i pozbywają ich się zwyczajnie za bezcen. Jeśli ich nie kupi jaki antykwarz, który umie z czasem wyzyskać dla siebie ich wartość, to niejedna ważna i droga książka idzie na tytki do kupca lub przekupniów. Piękna biblioteka, któréj sprawienie i kompletowanie zmarłego księdza dużo kosztowało pieniędzy i trudu, którą tak bardzo kochał, rozleci się na wszystkie strony świata za kilkadziesiąt marek, tak że nawet i materylna korzyść dla spadkobierców nie przedstawia żadnego przedmiotu pożądliwości. Jakżeż inaczéj by się działo, gdyby księża zapisywali w testamentach biblioteki swoje Stowarzyszeniu św. Bonifacego? Nie dostawałyby się w ręce niepowołane, lecz takie, co wiedzą, jak sobie z niemi poradzić, boć w zarządzie są duchowni, którzy bez przejrzenia dokładnego książek i przekonania się o ich wartości nic by o nich nie postanawiali. Wielka ztąd byłaby korzyść dla sprawy Kościoła, boby książki te można albo misyom dawać w podarunku (o ile misyonarze lub parafianie na misyach z nich by korzystać mogli) albo też sprzedawać korzystniéj innym duchownym, a pieniądze ztąd nabyte obracać na potrzeby misyi. Z pewnością wielka ztąd pociecha dla duchownych, że podczas gdy dusze ich w czyścu cierpią, książki ich pracując nad zbawieniem dusz na świecie, przynoszą im po śmierci duchową pomoc."

Zgodzi się na to każdy, że projekt ten zasługuje i u nas na uwzględnienie. Nie mamy wprawdzie takiego Stowarzyszenia św. Bonifacego jak Niemcy, lecz jest u nas w Wielkopolsce Stowarzyszenie św. Jozafata, które zajmuje się misyą Bułgarską i mogłoby bardzo dobrze biblioteki duchownych do swego celu zużyć. W dyecezyach galicyjskich są Stowarzyszenia kapłańskie „Dobrego Pasterza" z bardzo szlachetnemi celami, którychby zarządy bardzo chętnie przyjmowały zapisy testamentarne bibliotek swych duchownych i umiały je lepiéj zużyć, aniżeli spadkobiercy zwyczajni. Ostatecznie zapisywać można biblioteki Stolicom Biskupim, lub konsystorzom z poleceniem rozdzielenia książek pomiędzy zakłady publiczne, biblioteki seminaryjskie, lub też na inne dobroczynne cele. W każdym razie nie pójdzie na marne trud i koszt kapłanów, i po śmierci część ich własności faktycznie nie wiele co warta pożytek przynosić będzie.

Prenumeratę na **Życiorys czcig. sługi Bożego Jana Vianney z Ars** złożył 3 *M.* ks. Zygmunt Szymczakowski, Gogołów p. Frysztak (w Galicyi).

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.